

EWA RZECZKOWSKA

Katedra Historii Najnowszej
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**„Przebrała się bowiem pewna miara nieprawości,
lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu
niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się
ponad wszelkim prawem”...**

**List otwarty mecenasa Władysława Siła-Nowickiego
do generała Wojciecha Jaruzelskiego z 16 lutego 1984 r.**

W 1983 r., wraz z ukończeniem siedemdziesięciu lat życia, zgodnie z przepisami prawa o adwokaturze z 1982 r.¹, Władysław Siła-Nowicki został skreślony z listy członków zespołu adwokackiego nr 24 w Warszawie. Przez 24 lata pracował jako adwokat, obrońca w procesach politycznych. Pracę traktował jak służbę, dzięki niej zyskał sławę, uznanie i szacunek wielu ludzi.

Studia prawnicze ukończył w 1935 r. na Uniwersytecie Warszawskim. W 1937 r. rozpoczął aplikację adwokacką pod okiem niezwykle barwnej postaci warszawskiej palestry, adwokata Zygmunta Hofmoka-Ostrowskiego (ojca)², a kontynuował u Antoniego Belliera. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił mu ukończenie aplikacji. Ponownie na listę aplikantów adwokackich został wpisany w połowie 1958 r. Początkowo, jeszcze w marcu tego roku, odrzucono złożone w styczniu podanie o przywrócenie praw aplikanta adwokackiego, jednak w czerwcu tego samego roku Rada Adwokacka w Warszawie uwzględniła odwołanie i uchwałą z 4 czerwca 1958 r. postanowiła przywrócić W. Siła-Nowickiemu wpis na liście aplikantów oraz dopuścić do egzaminu adwokackiego. Egzamin adwokacki zdał z ogólnym wynikiem „dobrym” i 5 marca 1959 r. został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Warszawie³. Po zdaniu egzaminu mógł rozpocząć pracę. Ślubowanie złożył w kwietniu 1959 r. Miał wówczas prawie 46 lat.

¹ Art. 19 Ustawy z 26 V 1982 r. Prawo o adwokaturze, DzU 1982, nr 16, poz. 124. Warto zaznaczyć, że ustawę przyjęto podczas stanu wojennego, jednak prace nad nią rozpoczęto po Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów, który odbył się w Poznaniu 3–4 I 1981 r.; A. Rościszewski, *Rozważania na temat Prawa o adwokaturze z 1982 r.*, „Palestra” 2012, nr 5–6, s. 19.

² S. Milewski, *Adwokat nietuzinkowy. Przyczynek do biografii mecenasa Zygmunta Hofmoka-Ostrowskiego*, „Palestra” 2018, nr 3–4, s. 153–160; *idem*, A. Redzik, *Zygmunt Hofmoka-Ostrowski [w:] Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. 3, z. 1, Warszawa 2018, s. 167–171.

³ A. Rościszewski, J. Olszewski, A. Grabiński, S. Szczuka, *Szpalty pamięci. Adwokat Władysław Siła-Nowicki (1913–1994)*, „Palestra” 1994, nr 38/3–4, s. 204.

Karierę adwokacką rozpoczął w wieku, w którym większość jego kolegów miała już ugruntowaną pozycję i znaczny dorobek zawodowy. Jednak dla Siły-Nowickiego nie była to tylko praca zawodowa. Wykonywane obowiązki traktował jako wyraz wdzięczności za ocalone życie:

[...] moim obowiązkiem wobec społeczeństwa i państwa jest podjąć się obrony w sprawach politycznych w każdym wypadku, gdy się takiej obrony ode mnie zażąda. Uważałem, że ciąży na mnie obowiązek walki o sprawiedliwość dla innych ludzi i że jestem do tego jako prawnik moralnie zobowiązany⁴.

Indywidualną kancelarię adwokacką otworzył w 1960 r., następnie współpracował z poznanym w czasie procesu rehabilitacyjnego adwokatem Witoldem Lis-Olszewskim, z którym prowadził np. sprawy dotyczące swobód praktyk religijnych świadków Jehowy⁵.

Po wyjściu z więzienia postanowił przede wszystkim udzielać pomocy prawnej kolegom, którzy odbywali jeszcze kary pozbawienia wolności za działalność niepodległościową. Podejmował sprawy, które wymagały rewizji lub te, w których można było uzyskać przedterminowe zwolnienia. Dzięki jego staraniom więzienie opuścił, skazany w 1955 r. na karę śmierci Adam Boryczka, dowódca 6. Wileńskiej Brygady AK⁶. Na przełomie lat 1967–1968 Siła-Nowicki bronił Niny Karsov, aresztowanej przez Służbę Bezpieczeństwa w 1966 r.⁷ Stawał też w obronie Janusza Szpotańskiego, satyryka i poety, który został skazany na trzy lata więzienia za napisanie satyrycznej opery *Cisi i gegacze, czyli bal u prezydenta*, będącej pamfletem na rządy Władysława Gomułki⁸. W konsekwencji uczestnictwa Siła-Nowickiego w procesach politycznych, jesienią 1967 r. w jego mieszkaniu przeprowadzono kilkunastogodzinną rewizję. Zabrano wówczas materiały związane z procesami, w których występował jako adwokat. Wkrótce wszczęto przeciwko niemu postępowania karne i dyscyplinarne, zakończone zawieszeniem prawa wykonywania zawodu adwokata. Kiedy w 1971 r. odzyskał uprawnienia zawodowe, zaangażował się w obronę członków organizacji „Ruch”: Mariana Gołębiewskiego i Andrzeja Czumy⁹. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, obok Witolda Lis-Olszewskiego, Jana Olszewskiego, Stanisława Szczuki i Andrzeja Grabińskiego, stawał w obronie szykanowanych ro-

⁴ W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 2, oprac. M. Nowicka-Maruszczyk, Wrocław 2002, s. 9.

⁵ A. Bąkowski, *Adwokat Witold Lis-Olszewski i jego kat*, „Palestra” 2008, nr 3–4, s. 115–120.

⁶ K. Tochman, *Skok w niepodległość. Pułkownik Adam Boryczka (1913–1988)*, Rzeszów 2016, s. 326–327.

⁷ K. Rokicki, *Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji twórczej od Października ’56 do Marca ’68*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 5/2(10), s. 179–180.

⁸ A. Kubaj, *Mecenas Władysław Siła-Nowicki (1913–1994)*, Kraków 2014, s. 10.

⁹ J. Dudek, *Marian Gołębiewski (1911–1996) – żołnierz, opozycjonista, emigrant*, Lublin 2016, s. 270–271.

botników z Ursusa i Radomia. Jako obrońca występował w wielu procesach politycznych w okresie stanu wojennego. Bronił wielu działaczy „Solidarności”, w tym Zofię i Andrzeja Romaszewskich, którzy stanęli przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego za zorganizowanie Radia „Solidarność”. Jan Olszewski wspominał:

Był w tych obronach nieustraszony i niezmordowany. Wkładał w nie całą swą rozległą wiedzę prawniczą, ogromne doświadczenie życiowe i zawodowe, wielki talent krasomówczy¹⁰.

Skreślenie 31 lipca 1983 r. Władysława Siła-Nowickiego z listy adwokatów uniemożliwiło mu dalsze wykonywanie zawodu. Usiłował założyć indywidualną praktykę adwokacką, jednak musiał na to uzyskać zgodę ministra sprawiedliwości. Ówczesny minister sprawiedliwości decyzją z 19 stycznia 1984 r. odmówił wydania zezwolenia na taką działalność¹¹. Siła-Nowicki jako adwokat był niewątpliwie zagrożeniem dla władz komunistycznych, dlatego użyto środków administracyjnych, aby usunąć go z zawodu. Mecenasa pomimo zaawansowanego wieku chciał być nadal aktywny publicznie.

16 lutego 1984 r. skierował do prezesa Rady Ministrów gen. Wojciecha Jaruzelskiego obszerny memoriał, w którym skrytykował ówczesną sytuację polityczną w kraju, a także ukazał przykłady łamania prawa przez funkcjonariuszy publicznych¹². Pośrednio do napisania tego listu przyczyniły się działania Ministerstwa Sprawiedliwości wobec adwokatów, którzy w czasie stanu wojennego stawali w obronie osób represjonowanych.

Już 14 grudnia 1981 r. przedstawiciele warszawskiej Okręgowej Rady Adwokackiej uchwalili protest przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Kilka dni później, w czasie zebrania Rady Adwokackiej, ustalono strategię obrony w procesach politycznych. Zamierzano konsekwentnie podważać prawomocność wprowadzenia stanu wojennego. W odpowiedzi na taką postawę części środowiska adwokackiego, minister sprawiedliwości wydał poufną instrukcję, aby sędziowie informowali prezesów sądów o adwokatach, którzy podczas rozpraw kwestionowali zasadność wprowadzenia stanu wojennego. Wobec prawników stosowano też środki bezpośredniego nacisku, począwszy od wezwań do specjalnej komórki SB – Biura Ochrony Adwokatury, poprzez rewizje w domach, usiłowania podpalenia mieszkań (jak to miało miejsce w przypadku Siła-Nowickiego), po spalenie domu, należącego do adwokata Piotra Andrzejewskiego

¹⁰ A. Rościszewski, J. Olszewski, A. Grabiński, S. Szczuka, *Szpalty pamięci...*, s. 207.

¹¹ *Ibidem*, s. 205; Archiwum IPN w Warszawie (dalej: AIPN), 0204/20, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Stefan”, Wyciąg z protokołu nr 16 posiedzenia Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie z 1 XII 1983 r., t. 11, k. 142.

¹² AIPN, 0204/20, Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Stefan”, Kopia listu do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 16 II 1984 r., t. 11, k. 193–198.

w Sopocie¹³. W styczniu 1984 r. aresztowano mecenasa Macieja Bednarkiewicza, który od maja 1983 r., wraz z Siłą-Nowickim, był pełnomocnikiem Barbary Sadowskiej, matki śmiertelnie pobitego przez milicjantów 12 maja 1983 r. w Warszawie Grzegorza Przemyska. Bednarkiewicz miał też być oskarżycielem posiłkowym podczas procesu sądowego w tej sprawie. Mecenas już wcześniej reprezentował matkę Przemyska, przyczynił się między innymi do jej zwolnienia po aresztowaniu 20 marca 1982 r. przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Warszawie z powodu przechowywania pism drugiego obiegu¹⁴.

Jako pretekst do zatrzymania Bednarkiewicza 11 stycznia 1984 r. władze wykorzystały jego kontakty z dezerterskim z Brygady Manewrowej Komendy Stołecznej MO Januszem Bilińskim, który odbywał zasadniczą służbę wojskową w Zmotoryzowanych Odwodach Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Bednarkiewicza zatrzymano w drodze na spotkanie opłatkowe środowiska prawniczego z kard. Józefem Glempem, na którym miał przemawiać (notabene zastąpił go Siła-Nowicki). W czasie przeszukania skonfiskowano Bednarkiewiczowi notatki, dotyczące postępowań procesowych, w których uczestniczył jako adwokat, m.in. w sprawie Przemyska i wydarzeń w kościele św. Marcina. Już następnego dnia po jego zatrzymaniu adwokaci: Siła-Nowicki, Jerzy Woźniak i Jan Olszewski podjęli działania celem wyjaśnienia przyczyn zatrzymania kolegi. Starania o uwolnienie Bednarkiewicza podjęły też Naczelna Rada Adwokacka i Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie¹⁵.

Aresztowanie Macieja Bednarkiewicza było sprawą głośną zarówno w środowisku adwokackim, jak i w ówczesnej prasie. Sprawę tę kilkakrotnie podniósł podczas konferencji prasowych rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. 17 stycznia 1984 r. informował dziennikarzy zachodnich, że aresztowanie adwokata nie ma związku ze zbliżającym się procesem o zabójstwo Grzegorza Przemyska. Do zatrzymania adwokata miało dojść w sprawie śledztwa prowadzonego o udzielenie pomocy dezerterskiemu z jednostki ZOMO. Prokuratura, jak twierdził Urban, przedstawiła mecenasowi Bednarkiewiczowi kilka innych zarzutów, m.in. dotyczących nakłaniania do złożenia fałszywych zeznań w innym postępowaniu karnym, podżegania do kradzieży mienia społecznego i do ujawnienia tajemnicy państwowej i służbowej¹⁶. Na kolejnej konferencji 24 stycznia Urban twierdził, że Bednarkiewicz miał utrudniać postępowanie karne przeciwko funkcjonariuszowi ZOMO. Zarzucano mu namawianie dezertera z ZOMO do kradzieży radiostacji milicyjnej, a także to, że adwokat miał

¹³ T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 96–97.

¹⁴ P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*, Kraków 2016, s. 88–89.

¹⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 97, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Załącznik do informacji dziennej z 12 I 1984 r., b.p.

¹⁶ *Spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami*, „Trybuna Ludu”, 19 I 1985, s. 3.

rzekomo szukać świadków, którzy za opłatą zgodzili się złożyć zeznania obciążające funkcjonariuszy MO o spowodowanie śmierci Przemyska¹⁷. Rzecznik rządu mówił:

Dla świadków tych został starannie przygotowany scenariusz treści zeznań. Udzielono im gwarancji opieki oraz ochrony przed ewentualnymi skutkami tak wyreżyserowanych zeznań¹⁸.

W czasie konferencji prasowej J. Urban „niechący” potwierdził, że MSW wywierało naciski na M. Bednarkiewicza:

[...] w sierpniu ub. roku w związku z ujawnieniem faktów mogących świadczyć o przestępczej działalności M. Bednarkiewicza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przeprowadzono z nim rozmowy. Dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, iż znane są fakty świadczące o jego przestępczej działalności. Zakładano wówczas, że M. Bednarkiewicz jako doświadczony prawnik zrozumie intencje tych rozmów i skorzysta z ustawy o amnestii¹⁹.

Urban pytany przez Teresę Torańską o swoje wypowiedzi ze stycznia 1984 r. powiedział: „W aresztowanie adwokata nie powinienem się angażować, niewątpliwie źle zrobiłem”. Torańska dopytywała: „A pan gadał dlaczego?”. Odpowiedział:

Może z próżności. Trzy czwarte pytań zadawanych przez dziennikarzy dotyczyło przecież spraw związanych z działalnością MSW. A lubię być dobrze poinformowany, więc łakomie łapałem wszystkie szczegóły. Lubiełem kamery, tłumy na sali i lubiełem swoimi odpowiedziami bulwersować moją klientelę²⁰.

W lutym 1984 r. w „Trybunie Ludu” ukazał się tekst, powołujący się na konferencje prasowe Jerzego Urbana, krytykujący adwokatów: Bednarkiewicza i Siła-Nowickiego²¹. O Bednarkiewiczzu pisano, że został aresztowany pod zarzutem współuczestnictwa w działaniach przestępczych i zatajania wiedzy o przestępstwie, Siła-Nowickiego zaś przedstawiano jako „afiszującego się swą »opozycyjnością«”. Zarzucano mu, że wypowiada się do mediów zagranicznych, w których skarży się na sytuację społeczno-polityczną w kraju. „Siła-Nowicki chciałby żyć w »lepszych warunkach«, a przecież nie żyje mu się źle”²². Autor artykułu odwoływał się do sporu o majątek rodzinny Siła-Nowickich w Wylągach koło Kazimierza Dolnego, sugerując, że mecenas jest „amatorem ziemi,

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami*, „Trybuna Ludu”, 26 I 1984 r., s. 5.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *On. Rozmowa z Jerzym Urbanem* [w:] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006 s. 263.

²¹ J. Olszewski, *Zawodowa i obywatelska odpowiedzialność adwokatów*, „Trybuna Ludu”, 27 II 1984 r., s. 5.

²² *Ibidem*.

której sam nie uprawia”. W rzeczywistości sprawa dotyczyła skomplikowanego postępowania sądowego o podział gospodarstwa rolnego, będącego spadkiem po rodzicach mecenasa i jego przyrodniej siostry Janiny Szczepkowskiej-Szydłowskiej. Mecenasów Bednarkiewiczza i Siła-Nowickiego, a także Andrzejewskiego i Olszewskiego plasowano w grupie adwokatów o poglądach antysocjalistycznych i klerykalnych, którzy chcieliby wpływać na kierunek działalności samorządu adwokackiego, dążących do zmiany statusu prawnego adwokata²³.

W areszcie przy Rakowieckiej Maciej Bednarkiewicz przebywał pół roku. W czasie prowadzonego śledztwa odmawiał odpowiedzi na pytania, wyjaśniał, że wiąże go tajemnica adwokacka. Sprawę umorzono na podstawie amnestii w lipcu 1984 r., do sądowych rozstrzygnięć nie doszło²⁴.

Inną kwestią poruszaną przez Siła-Nowickiego w liście do Wojciecha Jaruzelskiego, była sprawa napaści na siedzibę Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom 3 maja 1983 r. Komitet ten powstał na mocy dekretu prymasa Józefa Glempa 17 grudnia 1981 r.²⁵ Jego siedziba znajdowała się przy kościele pw. św. Marcina przy Pławnej w Warszawie. Jego członkowie i współpracownicy udzielali pomocy osobom represjonowanym w czasie stanu wojennego oraz ich rodzinom. Na czele komitetu stanął biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Władysław Miziołek. W skład komitetu wchodził duchowni, współpracowały z nim osoby świeckie. W jego prace zaangażowani byli artyści, lekarze, adwokaci i naukowcy. Obok pomocy charytatywnej, w ramach komitetu udzielano pomocy prawnej. W siedzibie komitetu informowano osoby represjonowane i ich rodziny o przysługujących im prawach oraz sposobach ich egzekwowania²⁶. Jednym z prawników współpracujących z komitetem był Bednarkiewicz. 3 maja 1983 r. ubrani po cywilnemu funkcjonariusze oddziału specjalnego ZOMO wtargnęli do kościoła św. Marcina i klasztoru franciszkanek. Zdemolowali pomieszczenia komitetu, zniszczyli zgromadzone tam dary zagraniczne, uprowadzili, pobili i grozili śmiercią sześciu działaczom opozycyjnym. Pobito też Barbarę Sadowską²⁷. Miała usłyszeć od milicjantów, że jej synowi może stać się krzywda.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Musimy przetrwać. Z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej Maciejem Bednarkiewiczem rozmawia Stanisław Mikke*, „Palestra” 1990, nr 34/6–7(390–391), s. 12.

²⁵ W. Rodowicz, *Ludzie Komitetu na Pławnej – współpracownicy i podopieczni* [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004, s. 153–164. 24 IX 1983 r. Komitet przekształcił się w Prymasowski Komitet Charytatywno-Społeczny.

²⁶ T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 363–369; J.R. Maj, *Dzieło Prymasowskiego Komitetu* [w:] *Caritati in iustitia. Dwadzieścia lat posługi prymasowskiej kardynała Józefa Glempa*, red. S. Budzyński, I. Burchacka, A. Mazurek, A. Wieczorek, Warszawa 2001, s. 243–246.

²⁷ T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 340; P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL...*, s. 89–90.

Władysław Siła-Nowicki uważał, że zaangażowanie się mecenas Bednarkiewicza w działalność Prymasowskiego Komitetu, udzielanie pomocy prawnej m.in. Sadowskiej oraz fakt, że miał on występować jako oskarżyciel posiłkowy w procesie o zabójstwo Przemyska, spowodowały jego aresztowanie w styczniu 1984 r. Celem było usunięcie go ze sprawy. Zarówno Bednarkiewicz, jak i Siła-Nowicki zwracali uwagę na bezprawne działania funkcjonariuszy MSW w czasie śledztwa w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyska. Obaj prawnicy starali się zniwelować dążenia resortu, który winą za śmierć Przemyska obciążał pracowników warszawskiego pogotowia. Patryk Pleskot twierdzi, że zastraszanie adwokatów spowodowało, że mecenas Wiesław Johann wycofał się z obrony oskarżonego w tej sprawie Michała Wysockiego, kierowcy karetki pogotowia, która transportowała pobitego Przemyska do stacji pogotowia ratunkowego przy ulicy Hożej²⁸.

W prezentowanym poniżej liście do gen. Jaruzelskiego Siła-Nowicki nazywał kompromitacją działania władz państwowych w śledztwie dotyczącym zabójstwa Przemyska. Uważał, że organy ścigania celowo dążyły do ukrycia rzeczywistych sprawców zabójstwa, oskarżał je o zaciemnianie sprawy i ochronę sprawców. W tym celu używano wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków. Mecenas wymieniał przykłady tego typu działań, począwszy od wywierania nacisków na świadków, poprzez groźby i zastraszania. Pisał o próbach wywierania presji na matkę zmarłego maturzysty. Uważał, że tylko wskutek społecznego nacisku sprawa śmierci Przemyska nie została umorzona. Mecenas celnie wskazywał na manipulacje, zwracał uwagę na to, że od początku chroniono dwóch milicjantów, którym postawiono zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci chłopaka²⁹. Żadnego z nich nie aresztowano, choć ciążył na nich zarzut zagrożony karą więzienia do lat 15. Aresztem objęto natomiast oskarżonych w tej sprawie sanitariuszy. Powodem ich uwięzienia nie była jednak kwestia śmiertelnego pobicia Przemyska, lecz zarzut kradzieży i pobicia innej osoby³⁰. „Oto jak względne potrafią być decyzje urzędu prokuratorskiego wobec tych samych ludzi!” – pisał Siła-Nowicki. Zwrócił też uwagę, że niedługo po aresztowaniu jeden z sanitariuszy zmienił zeznania i przyznał się do zadania Grzegorzowi Przemyskowi śmiertelnych ciosów. Mecenas bez ogródek nazwał te czynności „cudami śledztwa”³¹.

²⁸ P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL...*, s. 93; zob. też M. Wysocki, *Oskarżony złem*, Warszawa 2011, s. 118.

²⁹ Zarzuty przedstawiono Ireneuszowi Kościukowi i Arkadiuszowi Denkiewiczowi.

³⁰ Pracownicy pogotowia: Michał Wysocki i Jacek Szydek zostali oskarżeni o pobicie byłego pacjenta pogotowia Waldemara Piwowskiego, zarzucano im także, że przywłaszczyli sobie pewną sumę pieniędzy do niego należąca; zob. P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL...*, s. 104–105.

³¹ Pobyt Michała Wysockiego w areszcie spowodował u niego załamanie psychiczne, kilkakrotnie próbował popełnić samobójstwo. Pod presją funkcjonariuszy śledczych 4 I 1984 r. zgo-

Celowym nazywał Siła-Nowicki pozbawienie go możliwości wykonywania zawodu oraz odsunięcie od sprawy Przemyska i aresztowanie mecenasa Bednarkiewicza. Działania te miały ułatwić manipulowanie w sprawie i dążenie do uniemożliwienia ujawnienia i skazania rzeczywistych sprawców zbrodni. Za cyniczną prowokację funkcjonariuszy MSW wobec Bednarkiewicza uznawał zgłoszenie się do niego w marcu 1983 r. dezertera z ZOMO, który prosił o pomoc prawną. Maciej Bednarkiewicz mu odmówił, uznając wizytę za podejrzaną. Kilka miesięcy później, już w czasie śledztwa w sprawie śmierci Przemyska, mecenas został wezwany do MSW. Odtworzono mu taśmę z nagraniem zeznania dezertera z ZOMO. Twierdził on, że mecenas miał mu doradzać nieujawnianie się, następnie udzielił finansowej zapomogi oraz namawiał do dostarczenia aparatu radiowo-nadawczego używanego przez jednostki ZOMO. Za jego dostarczenie oraz za przekazanie klucza, według którego porozumiewali się funkcjonariusze ZOMO, Bednarkiewicz miał mu obiecywać wynagrodzenie finansowe. Według Siła-Nowickiego rozmowa w MSW była formą wywarcia presji na adwokacie, aby zaprzestał reprezentowania prawnego Barbary Sadowskiej.

W końcowej części listu Siła-Nowicki w mocnych słowach zarzucał przedstawicielom władzy państwowej demoralizację i utratę poczucia moralności. Postępowanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach napadu na prymasowski komitet przy Piwnej, śledztwo w sprawie śmierci G. Przemyska, a także działania wobec M. Bednarkiewicza uznawał za przejaw anarchii władzy. Sędziów, stawiających w stan oskarżenia niewinnych ludzi, nazywał dyspozycyjnymi.

List otwarty datowany na 16 lutego 1984 r. został przesłany do gen. Jaruzelskiego z dołączonym do niego pismem przewodnim. Siła-Nowicki informował w nim o przekazaniu kopii tego listu do PAP, niektórych instytucji i osób prywatnych. Byli wśród nich posłowie nas sejm, przedstawiciel Episkopatu, jednostki organizacyjne adwokatury, kierownictwo PAN, członkowie rodziny Macieja Bednarkiewicza i ks. Jerzy Popiełuszko³².

Reakcja władz na przesłany list była natychmiastowa. Już 27 lutego 1984 r. prokurator wojewódzki w Warszawie wszczął śledztwo w sprawie przeciwko Siła-Nowickiemu, a 1 marca wiceprokurator Tadeusz Gonciarz z Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie przedstawił mecenasowi zarzut popełnienia przestępstwa z art. 270 w związku z art. 273 § 2 i art. 10 § 2 Kodeksu karnego. Przestępstwem, według prokuratora, było:

w lutym 1984 r. w Warszawie [...] w celu rozpowszechnienia w kraju i za granicą adresowany do Prezesa Rady Ministrów PRL tzw. list otwarty zawierający oszczercze, poniżające

dział się złożyć całkowicie fikcyjne zeznanie. Powiedział, że czuje się odpowiedzialny za śmierć Grzegorza Przemyska; zob. P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL...*, s. 111; M. Wysocki, *Osaczony złem...*, s. 89 i n.

³² W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty...*, s. 194.

naczelne organy państwowe oskarżenia o stosowanie prowokacji i terrorku oraz łamanie prawa, który przekazał różnym osobom, w tym także przebywającym w Polsce korespondentom zagranicznym w celu wywołania szkodliwej dla interesów politycznych PRL kampanii propagandowej podjętej przez zachodnie środki masowego przekazu, w tym również przez radio „Wolna Europa”³³.

W mieszkaniu Siła-Nowickich przeprowadzono przeszukanie, w którym uczestniczyło sześciu funkcjonariuszy MSW³⁴. Zarekwirowano kopie listu do gen. Jaruzelskiego, korespondencję, dokumenty związane z działalnością publiczną i adwokacką Siła-Nowickiego, a także narzędzie przestępstwa, czyli maszynę do pisania marki „Olivetti”³⁵. Najprawdopodobniej planowano także zatrzymanie mecenasa. W opracowanym projekcie komunikatu do PAP, który został skierowany celem konsultacji do płk. Stanisława Kabacińskiego, zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, wykreślono zdanie: „Decyzją prokuratury W. Siła-Nowicki został tymczasowo aresztowany”³⁶.

Akt oskarżenia przeciwko Władysławowi Siła-Nowickiemu został sporządzony 30 czerwca 1984 r. Prokurator uzasadniał, że w liście otwartym, skierowanym do gen. W. Jaruzelskiego, Siła-Nowicki:

[...] przedstawił w sposób tendencyjny swój osobisty pogląd na temat prowadzonych postępowań przygotowawczych w sprawach dotyczących śmierci Grzegorza Przemyska, adwokata Macieja Bednarkiewicza oraz zajęć na terenie klasztoru Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Warszawie. [...] zamieścił w tekście listu także szereg oszczerczych i poniżających pomówień odnoszących się w sposób uogólniony do naczelnych organów władzy państwowej³⁷.

Władysława Siła-Nowickiego reprezentował przed sądem adwokat Jerzy Woźniak. Postanowieniem z 16 sierpnia 1984 r. Sąd Rejonowy w Warszawie umorzył postępowanie na mocy ustawy o amnestii³⁸, a przedmioty zabrane z mieszkania Siła-Nowickich, traktowane w postępowaniu jako dowody rzeczowe, uległy przepadkowi³⁹.

Pomimo że ustawa o amnestii nie dawała mu możliwości złożenia środka odwoławczego, mecenas Siła-Nowicki złożył zażalenie na postanowienie sądu, gdyż oczekiwał uniewinnienia. W odpowiedzi otrzymał jedynie informację:

³³ AAN, 97, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Notatka dotycząca śledztwa w sprawie Władysława Siła-Nowickiego, Warszawa 8 VI 1984 r., b.p.

³⁴ W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty...*, s. 194.

³⁵ AAN, 97, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Analiza depozytu W. Siła-Nowickiego, Warszawa, 7 III 1984 r., sporządził kpt. Wiktor Fonfara, starszy inspektor Biura Śledczego MSW, b.p.

³⁶ *Ibidem*, Komunikat PAP, luty 1984 r., b.p.

³⁷ *Ibidem*, 59, Akt oskarżenia, Warszawa 30 VI 1984 r., b.p.

³⁸ Ustawa z 21 VII 1984 r. o amnestii, DzU 1984, nr 56, poz. 192.

³⁹ AAN, 59, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Postanowienie, Warszawa 16 VIII 1984 r., b.p.

„Odmówiono przyjęcia zażalenia, gdyż od orzeczenia o zastosowaniu amnestii środek odwoławczy przysługuje tylko prokuratorowi”⁴⁰.

Niezależnie od toczącego się postępowania karnego, 7 marca 1984 r. Lucjan Gluza, rzecznik dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej, wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciwko Władysławowi Siła-Nowickiemu. Rok później (21 marca 1985 r.) oskarżył go o rozpowszechnianie listu otwartego do Prezesa Rady Ministrów, „zawierającego nieprawdziwe zarzuty p[rzeziw]ko organom administracji państwowej, mogące je poniżyć w opinii publicznej”⁴¹. Sprawę przekazano do rozpatrzenia Sądowi Dyscyplinarnemu Okręgowej Izby Adwokackiej w Krakowie. Posiedzenie sądu dyscyplinarnego w składzie: przewodniczący Kazimierz Wójcikiewicz, członkowie: Zdzisław Radwanek, Stanisław Jaźwiecki, odbyło się 25 października 1985 r. Mecenasa Siła-Nowickiego reprezentowali R. Rażny i T. Majewski. Jako wniosek dowodowy złożyli akta ze sprawy o spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyska oraz akta dotyczące zajść w kościele pw. św. Marcina w Warszawie. Uzasadniali, że dokumenty potwierdzają słowa zawarte w liście Siła-Nowickiego do premiera Jaruzelskiego⁴². Wnioski te Sąd Dyscyplinarny potraktował jako *notorium*, a więc uznał, że okoliczności w nich przedstawione są powszechnie znane i w związku z tym udowadnianie ich jest zbędne.

Obszerne i niezwykle ważne było tzw. ostatnie słowo, wygłoszone przez Siła-Nowickiego na rozprawie przed Sądem Dyscyplinarnym w Krakowie. Podkreślał, że jest głęboko przekonany o słuszności swego postępowania, a napisanie listu do gen. Jaruzelskiego uważał za swój obowiązek. List ten wyrażał obawy, które potwierdziły się w październiku 1984 r., kiedy zamordowano księdza Jerzego Popiełuszkę:

[...] gdyby prawidłowo oceniono mój list z 16 lutego ub. r. i wyciągnięto z niego stosowne konsekwencje, nie doszłoby do straszliwej zbrodni popełnionej w tamtą noc październikową przez funkcjonariuszy urzędu, przed nieprawidłowym, niepraworządnym działaniem pracowników, którego ostrzegął mój list skierowany na osiem miesięcy i trzy dni wcześniej do premiera rządu PRL⁴³.

Mecenas mówił o pracy adwokata, o kwestiach moralnych związanych z wykonywaniem tego zawodu. „Nasz zawód ma szczególne obowiązki i może w pewnych okolicznościach odegrać rolę szczególnie ważną”⁴⁴. W 1976 r., w związku z wydarzeniami w Radomiu, w czasie których doszło do wielokrot-

⁴⁰ *Ibidem*, Zawiadomienie, b.p.

⁴¹ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 21 III 1985 r., b.p.

⁴² *Ibidem*, Wniosek dowodowy, b.p.

⁴³ *Ibidem*, Ostatnie słowo wygłoszone przez obwinionego na rozprawie przed Sądem Dyscyplinarnym Izby Adwokackiej w Krakowie 25 X 1985 r., b.p.

⁴⁴ *Ibidem*.

nego naruszenia praworządności przez milicję i prokuraturę, postawą bezkompromisową i odważną wykazali się właśnie adwokaci. Dzięki ich zaangażowaniu na wolność wychodzili ludzie, skazani uprzednio na 9 i 10 lat pozbawienia wolności.

Jest to moim zdaniem – mówił mecenas – chluba naszego zawodu i przykład jak swoją postawą adwokaci mogą przyczynić się dla dobra państwa przy obronie pokrzywdzonych, co zostało przez władzę zrozumiane i należycie ocenione⁴⁵.

List, skierowany przez Siła-Nowickiego do premiera napisany został, według niego, z myślą o obronie kolegi, mecenas Bednarkiewicza, którego aresztowanie w styczniu 1984 r. było naruszeniem praw korporacji zawodowej.

Sąd Dyscyplinarny umorzył postępowanie i uznał, że zarzuty stawiane w akcie oskarżenia należy traktować jako przypadek mniejszej wagi⁴⁶. Od decyzji sądu odwołał się zarówno reprezentujący Siła-Nowickiego mecenas R. Rażny, jak i rzecznik dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej. W pierwszym odwołaniu wnoszono o uniewinnienie, w drugim domagano się uznania winy obwinionego i ukarania go karą dyscyplinarną⁴⁷. Rozpoznaniem odwołań zajął się 1 marca 1986 r. Wyższy Sąd Dyscyplinarny w składzie: przewodniczący Kazimierz Ostrowski oraz członkowie: Anatoliusz Walicki i Tadeusz Sarnowski. Zdecydował on uchylić zaskarżone orzeczenie i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Dyscyplinarnemu Izby Adwokackiej w Krakowie⁴⁸. W uzasadnieniu orzeczenia napisano:

charakter deliktu dyscyplinarnego zarzucanego obwinionemu, okoliczności sprawy, stanowisko zajmowane przez obwinionego w adwokaturze nie pozwalają na uznanie, że chodzi o wypadek mniejszej wagi⁴⁹.

31 stycznia 1987 r. w sprawie postępowania dyscyplinarnego Władysława Siła-Nowickiego obradował Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie⁵⁰ w składzie: przewodnicząca Jadwiga Rutkowska oraz członkowie – Karol Pędowski i Marek Mazurkiewicz. W toku obrad przesłuchano świadków: Annę Szymańską i Macieja Bednarkiewicza. Pierwszy ze świadków złożył zeznania

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, Orzeczenie, Kraków, 25 X 1985 r., b.p.

⁴⁷ *Ibidem*, Odwołanie, Kraków, 5 XII 1985 r., b.p.; W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty...*, s. 198.

⁴⁸ AAN, 59, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Orzeczenie, 1 III 1986 r., b.p.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Ze względu na to, że Władysław Siła-Nowicki nie był już członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie, a także w związku z brakiem zgody Sądu Rejonowego w Warszawie na wysłanie do Krakowa dokumentacji, będącej dowodem rzeczowym w postępowaniu dyscyplinarnym, sprawa Siła-Nowickiego została przeniesiona do Warszawy.

dotyczące zejść w kościele św. Marcina w Warszawie, a mecenas Bednarkiewicz potwierdził prawdziwość treści listu otwartego z 16 lutego 1984 r. w zakresie dotyczącym jego działalności jako pełnomocnika Barbary Sadowskiej oraz jako adwokata w sprawie dezertera z ZOMO. Po rozpoznaniu sprawy sąd zdecydował uniewinnić Władysława Siła-Nowickiego. W uzasadnieniu Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie napisał:

[...] intencją autora było ostrzeżenie, iż „niektóre ogniwa władzy państwowej”, a w zasadzie służby aparatu bezpieczeństwa weszły na niebezpieczną drogę. [...] Intencja „ostrzeżenia”, któremu miał służyć „list” – i na co powołuje się obwiniony, znajduje zdaniem Sądu – potwierdzenie w tragicznej sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki (jesień 1984 r.), w której jedno z ogniw aparatu bezpieczeństwa działało bezprawnie, doprowadzając do mordu, a po której to sprawie właśnie gen. W. Jaruzelski podjął osobisty nadzór nad tym resortem. Z tych względów Sąd Dyscyplinarny jest zdania, że zarzucane obwinionemu „rozpowszechnianie” nie nosi cech rozpowszechniania karalnego⁵¹.

Orzeczenie Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Warszawie zakończyło trzyletnie postępowanie dyscyplinarne prowadzone przeciwko Władysławowi Siła-Nowickiemu za napisanie i rozpowszechnienie „Listu otwartego” z 16 lutego 1984 r. do gen. W. Jaruzelskiego.



List otwarty do gen. Wojciecha Jaruzelskiego

Warszawa, dnia 16 lutego 1984 r.

Szanowny Panie Generale!

Ostatnie zdarzenia w życiu naszej adwokackiej społeczności: aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza, połączone z nadaniem temu z góry przygotowanego, ogólnokrajowego rozgłosu i szeroki oddźwięk tych zdarzeń, zarówno w kraju jak zagranicą, zmuszają mnie do podjęcia stanowiska w tej sprawie w formie listu otwartego do Pana Generała. Przebrała się bowiem pewna miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem – również przez samą władzę państwową ustanowionym.

Skierowanie tego listu do Pana uważam za swój obywatelski obowiązek. Prowadziłem bowiem, jako pełnomocnik pokrzywdzonej wspólnie z adwokatem Bednarkiewiczem, sprawę dotyczącą śmierci Grzegorza Przemyka, będącą w moim przekonaniu zasadniczą przyczyną aresztowania Macieja Bednarkiewicza i odbyłem z nim liczne rozmowy na ten temat. Znam również sprawę napaści nie ujawnionej dotychczas bojówki na klasztor św. Marcina w Warszawie w dniu 3 maja [19]83 r., będącą drugą,

⁵¹ AAN, 59, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Orzeczenie, Warszawa, 31 I 1987 r., b.p.

szczególnie drażliwą sprawą, którą prowadził adw[okat] Maciej Bednarkiewicz. Ponadto z jego ust słyszałem szereg miesięcy temu relację o przygotowywanej prowokacji, której stał się obecnie ofiarą. W związku z tym, uważam za mój ludzki i koleżeński obowiązek otwarte i bez niedomowień przedstawienie pewnych faktów Panu Generałowi, jako najwyższemu faktycznie przedstawicielowi władzy państwowej.

Z drugiej strony, zarówno mój do niedawna wykonywany zawód adwokata, prowadzącego wiele spraw o charakterze politycznym, jak i moje własne doświadczenia i przeżycia, w związku z którymi znam wyjątkowo dobrze kręte i często tragiczne w wymiarze moralnym drogi naszego wymiaru sprawiedliwości, zobowiązują mnie do publicznego przedstawienia prawdy, tak jak ją widzę i jak gotów jestem ją udowodnić.

Jak nadmieniałem, adwokat Maciej Bednarkiewicz prowadził – niezależnie od wielu innych spraw o charakterze politycznym – jako pełnomocnik pokrzywdzonych dwie sprawy drażliwe. Jedną była sprawa dokonanej napaści na klasztor św. Marcina w dniu 3 maja [19]83 r., drugą – sprawa tragicznej śmierci Grzegorza Przemyka, pobitego w dniu 12 maja [19]83 r. i zmarłego w dniu 14 maja 1983 r. Obie te sprawy są wysoce kompromitujące dla organów ścigania PRL.

W pierwszej z nich znakomicie zorganizowana bojówka dokonała w biały dzień, w środku stolicy państwa, terrorystycznej napaści na kościelną instytucję charytatywną. Działanie sprawców wyszkolonych na poziomie komandosów było względnie umiarkowane – nikt nie stracił życia ani nie odniósł trwałych uszkodzeń ciała, mocno bito tylko tych, którzy odważyli się stawiać opór, straty w zniszczonym mieniu, aczkolwiek poważne, nie przybrały wielkich rozmiarów. Przyznając ten stan rzeczy, stwierdzić przecież trzeba, że wysoce kompromitującym dla organów władzy państwowej jest fakt absolutnej bezkarności i nieujawnienia sprawców, którzy naszym organom ścigania, znanym ze swojej operatywności **muszą**⁵² być znani. Jest to jasne dla każdego myślącego człowieka, a ludzi myślących w Polsce nie brakuje.

W sprawie spowodowania tragicznej śmierci Grzegorza Przemyka sytuacja, odnośnie [do] działania organów ścigania w zakresie dążenia do ukrycia sprawców przestępstwa jest równie oczywista. Wszelkie poszlaki wskazują, że Grzegorz Przemyk odniósł śmiertelne obrażenia w toku bicia go na posterunku MO przy ul. Jezuickiej, przy czym skutek śmiertelny nie był przez sprawców zamierzony. Niestety organy ścigania przez szereg miesięcy dążą wszelkimi sposobami, *per fas et nefas*, nie do wyjaśnienia stosunkowo prostej, nieomal oczywistej sprawy, a do jej zaciemnienia, skomplikowania i niedopuszczenia do tego, aby właściwi sprawcy czynu w ogóle zasiedli na ławie oskarżonych.

Szeroki oddźwięk społeczny, olbrzymia liczba ludzi na pogrzebie, który przybrał charakter potężnej manifestacji spowodowały, że nie można było umorzyć tej sprawy po prostu „z braków dowodów winy”. Lecz zamiast przeprowadzenia normalnego postępowania przygotowawczego i skierowania sprawy do sądu celem wyjaśnienia jej w drodze normalnego procesu i stosownego ukarania tych, którym wina zostanie udowodniona, puszczono w ruch ogromny mechanizm organizacyjny, poczynawszy od blokowania mieszkania matki denata, poprzez najrozmaitsze sposoby wywierania nacisku na świadków, groźby, zastraszania, zabierania i wywożenia ze szkoły „przez nieznanymi sprawców” ludzi zamieszanych w tę sprawę. Ogłoszono oczywiście niezgodny z prawdą komunikat

⁵² Wyróżnienie w oryginale.

rzecznika prasowego Komendy Stołecznej MO, jakoby Grzegorz Przymyk bezpośrednio z placu Zamkowego przewieziony został do pogotowia na ul. Hożą i w ogóle nigdy nie był [w] Komisariacie MO na ulicy Jezuickiej. Zasięgnięto opinii aż trzech zespołów biegłych na najwyższym szczeblu. Opinie te wypadły jednoznacznie, potwierdzając prawdopodobieństwo zeznań bezpośredniego świadka bicia Grzegorza Przymyka w Komisariacie MO na ul. Jezuickiej. Nie ograniczyło to jednak dalszych zabiegów. Włączono do sprawy dwóch pracowników pogotowia, którzy przewozili denata na ul. Hożą i ze szczególnym rozgłosem przedstawiono w prasie wiadomości o procesach innych pracowników pogotowia, oskarżonych o pobicie i obrabowanie pacjentów.

Wreszcie po sześciomiesięcznym śledztwie skierowano do sądu akt oskarżenia przeciwko 2 milicjantom i 2 sanitariuszom o nieumyślne spowodowanie śmierci przy umyślnym pobiciu (art. 158 § 3 kk) oraz 2 lekarzom o nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Już zdawało się, że sprawa ujrzy światło sali sądowej, ale w tym miejscu dokonano następnego pociągnięcia, nieliczącego się już z pozorami i kompromitującego całkowicie organy Prokuratury. Dwaj sanitariusze pozostający w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przymyka pod poważnym zarzutem, zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 15, nie zostali w tej sprawie aresztowani – gdyż trzeba by wówczas aresztować również współoskarżonych o to samo milicjantów. Natomiast aresztowano ich w innej, stosunkowo błahej sprawie, dotyczącej podejrzenia o dokonanie czynu zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat trzech (art. 158 § 1 kk – pobicie bez żadnego uszkodzenia ciała)! Oto jak względne potrafią być decyzje urzędu prokuratorskiego wobec tych samych ludzi! I tu nastąpił dalszy „cud” śledztwa. Po aresztowaniu w tej drugiej sprawie, jeden z sanitariuszy przyznał się do zadania Grzegorzowi Przymykowi śmiertelnego urazu! Wobec tej ostatniej, zaiste niebywałej rewelacji, sprawa nieprawomocnym jeszcze w tej chwili postanowieniem skierowana została z powrotem do śledztwa i liczy się należy ze stosownym ograniczeniem liczby oskarżonych, tj. umorzenia postępowania wobec funkcjonariuszy MO, zanim proces o spowodowanie śmierci Grzegorza Przymyka dojdzie wreszcie do skutku.

Wszystko to, co w możliwym skrócie przedstawiłem powyżej, jest obrazem groźnej anarchii, dowodem możliwości bezceremonialnego naginania postępowania karnego – tej zasadniczej gwarancji praworządności – do aktualnych potrzeb i dezyderatów politycznych. Dodać trzeba, że w danym wypadku jest to połączone z bardzo złym zrozumieniem rzeczywistych interesów władzy państwowej. Powoduje bowiem, za cenę ochrony jednostek, które dopuściły się przestępstwa, budzenie uczucia niechęci czy wręcz nienawiści ze strony społeczeństwa do aparatu ścigania jako całości.

Pisząc to wszystko nie mam zamiaru przesądzania o czyjejkolwiek winie. To bowiem należy do kompetencji sądu. Piszę o kompromitującym powagę wymiaru sprawiedliwości przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przymyka.

W powszechnym przekonaniu, które ja również podzielam, aresztowanie adw[okata] Macieja Bednarkiewicza i nadanie temu faktowi szczególnego rozgłosu, łączy się właśnie z tym, że okazał się on człowiekiem sumiennym i bezkompromisowym, występując jako pełnomocnik pokrzywdzonych w dwóch opisanych powyżej sprawach. Jest też rzeczą oczywistą, że wyeliminowanie ze sprawy człowieka, który bierze w niej

udział od początku, uczestniczył w czynnościach śledczych, był obecny przy przesłuchaniu świadków i biegłych – i to w połączeniu z faktem, że drugi pełnomocnik pokrzywdzonej matki Grzegorza Przemyska odsunięty został od uczestniczenia w niej z powodu przekroczenia granicy wieku – w sposób znakomity ułatwia dokonywanie dalszych manipulacji i zabiegów, zmierzających do tego, aby właściwi sprawcy przestępstwa nie zostali ujawnieni.

Adw[okat] Bednarkiewicz w sierpniu [19]83 r. poinformował mnie bezpośrednio osobiście, że, o ile pamiętam, w marcu 1983 r. zgłosił się do niego, skierowany przez jednego z krakowskich adwokatów, prosząc o poradę człowiek podający się za dezertera z jednostki ZOMO. Twierdził on, że zdezerterował ze względu na swój związek z NSZZ „Solidarność”. Adwokat Maciej Bednarkiewicz poinformował mnie, że interesant ten wydał mu się podejrzany, do prowadzenia żadnej jego sprawy nie doszło. Jednocześnie adw[okat] Bednarkiewicz opowiedział mi, że otrzymał ostatnio wezwanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie jeden z wyższych urzędników – chyba w stopniu pułkownika – puścił przy nim taśmę z nagranyimi zeznaniami wspomnianego dezertera z jednostki ZOMO. Podawał on w nich, iż będąc dezerterskim skorzystał w lipcu tegoż roku z amnestii. Zeznawał również, że w okresie ukrywania się zgłosił się do adw[okata] Bednarkiewicza, który zlecił mu dalsze pozostanie w podziemiu i udzielił zapomogi w kwocie 50 tys. zł. Następnie zaczął go namawiać, aby dostarczył mu radiowy aparat nadawczy, jakim posługują się jednostki ZOMO oraz aby udzielił mu informacji, w jaki sposób i przy użyciu jakiego klucza funkcjonariusze ZOMO porozumiewają się pomiędzy sobą w czasie akcji. Za dostarczenie aparatu, który miał być skradziony przy pomocy kolegów dezertera i przekazaniu informacji dotyczących sposobu porozumiewania się, adw[okat] Bednarkiewicz obiecywał 200 tys. zł. Według nagrania na taśmie, występujący jako świadek dezerterski z ZOMO podawał, iż usiłował on namówić kolegów, aby umożliwili mu zaspokojenie żądań adw[okata] Bednarkiewicza, ale spotkał się z odmową.

Po odegraniu taśmy rozmówca zapytał adw[okata] Bednarkiewicza, co o tym sądzi. Adw[okat] Bednarkiewicz roześmiał się i zapytał z kolei, czy brednie, które usłyszał przed chwilą, są brane na serio. Usłyszał odpowiedź, że oczywiście nie, ale że komunikuje mu się, że taśma z takim nagraniem znajduje się w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rozmowa ta miała miejsce właśnie w okresie intensywnych czynności śledczych w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyska.

Wypowiedź rzecznika prasowego rządu, jakoby organa śledcze w tak oryginalny sposób chciały umożliwić adw[okатовi] Bednarkiewiczowi skorzystanie z amnestii, jest nieudolnym usiłowaniem wyjaśnienia istotnie bardzo trudnego do zrozumienia faktu, dlaczego organa śledcze i Prokuratura, mimo posiadania wszystkich zasadniczych dowodów, o których się teraz mówi, pozostają przez 5 miesięcy całkiem bezczynne. Rozmowa odbyta z adw[okatem] Bednarkiewiczem w gmachu Min[isterstwa] Spraw Wewn[ętrznych] w sierpniu ub.r. nie była sugerowaniem ujawnienia się i skorzystania z amnestii. Była natomiast próbą wywarcia nacisku, przed czym adw[okat] Bednarkiewicz nie ugiął się – wykonując swe obowiązki pełnomocnika pokrzywdzonych zgodnie z przepisami prawa i treścią ślubowania adwokackiego.

Świadomy wszystkich konsekwencji i z pełnym poczuciem odpowiedzialności za każde moje słowo stwierdzam publicznie w tym liście otwartym do Pana Generała,

jako Premiera Rządu PRL, że adw[okat] Maciej Bednarkiewicz jest ofiarą cynicznej prowokacji. Ludzie, którzy tę prowokację zorganizowali wiedzą dobrze, że nie popełnił on żadnego z zarzucanych mu czynów i świadomi tego działają w pełni złej woli. Nadanie zaś sprawie szerokiego rozgłosu ma na celu zastraszenie środowiska, którego obowiązkiem jest w sposób odpowiedzialny, ale odważny i bezkompromisowy, moralnie walczyć o przestrzeganie praworządności w interesie państwa polskiego, jako instytucji nadrzędnej i wspólnego dobra wszystkich Polaków.

Nadmienić jeszcze należy, że przy przeszukaniu mieszkania adw[okata] Bednarkiewicza dopuszczono się dodatkowo rażącego naruszenia praworządności w postaci zabrania, stanowiących tajemnicę, wszystkich akt adwokackich, dotyczących spraw politycznych, w tym również dotyczących napaści na klasztor św. Marcina i spowodowania śmierci Grzegorza Przemyska. Akta te zostały bezprawnie zabrane przez funkcjonariuszy MSW za aprobatą obecnego przy tym przedstawiciela Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie [sic!]. Opieczętowane w trzech paczkach zostały następnie zwrócone w większej ilości opieczętowanych innymi pieczęciami, co wywołuje wrażenie szyderstwa z obowiązujących przepisów prawa ze strony ludzi, którzy uważają się za stojących ponad prawem. Nie taili oni zresztą, oddając akta, że zaznajomili się z ich treścią.

Wskazane powyżej rażące uchybienia w sprawach dot[yczących] napaści na klasztor św. Marcina i spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyska i dążenie do zapewnienia bezkarności sprawcom ewidentnych przestępstw, jak również bezceremonialne pogwałcenie ustawowo zabezpieczonej tajemnicy akt adwokackich, są groźnym objawem anarchii władzy. Lecz postawienie w stan oskarżenia i pozbawienie wolności człowieka na podstawie prowokacji i oczywiście fałszywych dowodów, jest już czymś znacznie gorszym – wyrazem głębokiej demoralizacji w działaniu niektórych przedstawicieli władzy państwowej. W tym zakresie mamy tragiczne i wyjątkowo bolesne doświadczenia w dziejach naszego wymiaru sprawiedliwości na przestrzeni czterech ostatnich dziesięcioleci. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Mam poczucie miary i nie należę do ludzi zacierzwionych. Rozumiem doskonale, że na szczęście bardzo dalecy jesteśmy od tego dna, jakim był wymiar sprawiedliwości na początku lat pięćdziesiątych i że są to rzeczy niewspółmierne. Żle, gdy przedstawiciele władzy państwowej zatracają w swych posunięciach poczucie moralności, prowadzi to do skutków, których ostatecznych konsekwencji przewidzieć niepodobna.

Mamy też zarówno cudze, jak własne doświadczenia, że można nie tylko stawiać w stan oskarżenia, ale również przy pomocy dyspozycyjnych sędziów skazywać ludzi – oczywiście niewinnych zarzucanych im przestępstw. Wystarczy wymienić sprawy [Alfreda] Dreyfusa, [Michała] Tuchaczewskiego, Laszłò Rajka⁵³, czy u nas generała Emila

⁵³ Alfred Dreyfus (1859–1935) – francuski oficer pochodzenia żydowskiego. W 1894 r. jako kapitan sztabu generalnego aresztowany pod fałszywym zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Rok później został skazany na dożywotnie zesłanie. W 1899 r. ułaskawiony, a w 1906 r. zrehabilitowany; M. Czajka, *Słownik biograficzny XX wieku*, Warszawa 2004, s. 245.

Michał Tuchaczewski (1893–1937) – oficer armii carskiej, marszałek ZSRR. W maju 1937 r. usunięty z zajmowanego stanowiska I wiceministra obrony i wyznaczony na dowódcę Nadwołżańskiego Okręgu Wojskowego. Aresztowany 22 V 1937 r. w czasie konferencji organizacji partyjnej Okręgu pod zarzutem szpiegostwa i uczestnictwa w kontrrewolucyjnej organizacji. W oparciu o sfabrykowane dowody zdrady, po krótkim procesie pokazowym skazany na karę

Fieldorfa „Nila”⁵⁴, szefa Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, powieszono na mocy haniebnego wyroku sądowego **za współpracę z Niemcami**⁵⁵, któremu przecież nie kto inny, jak Pan Generał postawił jako minister obrony narodowej pomnik na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Można więc bez większych trudności uzyskać również wyrok skazujący adw[okata] Macieja Bednarkiewicza, tym łatwiej, że wchodzić tu może w grę tylko kara bez porównania łagodniejsza. Nie zmienia to jednak oblicza moralnego takiego wyroku.

Zwracam się do Pana Generała z apelem i gorącą prośbą o spowodowanie właściwego przeprowadzenia śledztwa we wszystkich trzech przedstawionych sprawach. Przeprowadzenie takiego śledztwa w sprawie adw[okata] Bednarkiewicza niewątpliwie doprowadzi do jego natychmiastowego uwolnienia.

Skierowanie tego listu uważam za swój, jako obywatela państwa polskiego, moralny obowiązek. Piszę go w przekonaniu, że sprawowanie władzy siłą faktu utrudnia pełny kontakt ze społeczeństwem i że nie wszystko, co dzieje się w państwie, dzieje się za wiedzą jego Naczelnego Kierownictwa – Pana Generała i ludzi Jemu najbliższych.

Piszę wreszcie pamiętając, że wielokrotnie mówił Pan publicznie o bezwzględnej potrzebie opierania działania władzy państwowej na zasadach moralności.

Łączę wyrazy szacunku

(–) W. Siła-Nowicki

Źródło: AAN, 39, Akta Władysława Siła-Nowickiego, b.p., mps.

śmierci i 11 VI 1937 r. rozstrzelany; B. Potyrała, H. Szczegóła, *Czerwoni marszałkowie. Elita armii radzieckiej 1935–1991*, Zielona Góra 1997, s. 17–19, 374.

László Rajk (1909–1949) – węgierski działacz komunistyczny. W sierpniu 1948 r. zwolniony z funkcji ministra spraw wewnętrznych i mianowany ministrem spraw zagranicznych. W końcu maja 1949 r. aresztowany na podstawie zmyślonych dowodów. 24 IX 1949 r. sąd ludowy skazał go na karę śmierci za zbrodnie przeciwko ludowi i zdradę. Został stracony, a jego ciało zalano wapnem i pochowano przy jednej z podmiejskich dróg. W październiku 1956 r. zrehabilitowany; *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004, s. 1048–1049.

⁵⁴ Emil Fieldorf ps. „Nil” (1895–1953) – generał brygady WP, dowódca Kedywu Armii Krajowej. Zatrzymany przez WUBP w Łodzi w 1950 r., następnie przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu MBP przy Koszykowej. 20 X 1952 r. skazany na karę śmierci na podstawie sfingowanych zarzutów. W 1958 r. uniewinniony. 8 XII 1972 r. na cmentarzu Powązkowskim odsłonięto symboliczny nagrobek, ufundowany przez ministra obrony narodowej gen. W. Jaruzelskiego; *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 127–131.

⁵⁵ *Tak w oryginale.*